

Str. 1 – Flesz
Str. 1/2 – Gospodarka, durniu!
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 27)

MINAŁ DZIEŃ

Magazyn Puder zamieścił wywiad z markizem Czekańskim. Po przeczytaniu jest nam bardzo przykro, że Dziennik nie ma w Sarmacji żadnej konkurencji.

...

Księżę Peter Nicholas zacytował pewnego wykładowcę i jego podejście do spraw pilnych. Nic nadzwyczajnego. Już o generale Franco mówiło się, że ma na biurku dwa stosy papierów. Jeden to sprawy załatwione przez czas, a drugi to sprawy, których czas jeszcze nie załatwił.

...

Minister Kościński napisał list w którym przekonująco argumentował, że jego ministerstwo nie jest potrzebne. Tym samym Diuk pobił wszelkie możliwe rekordy w tłumaczeniu swojej nieaktywności.

...

NZM wystawia do walki o poselskie ławki jednego wicehrabiego, jednego barona, czterech kawalerów i dwóch szarych obywateli. Tych dwóch zostało wystawionych w charakterze mięsa armatniego. Nie wejdą, ale może zabrają SPD trochę głosów.

...

Szpunar, Bober i jeszcze kilka osób powyzywało się od nierobów na LDKS. By się wzięli do roboty. Nieroby jedne.

...

Kandydat NZM na Kanclerza wicehrabia Bartkowiak ogłosił przetarg Magazynów Sarmackich na dostawę wody. Wcześniej po prostu dopisywał produkty, ale akurat wodę zaczął sam produkować. Przetarg odwołał, ale mleko się rozlało.

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl

Gospodarka, durniu!

Czyniąc wbrew leblandzkiej definicji państwa wirtualnego Księstwo Sarmacji od początku swojego powstania posiada system automatycznej gospodarki. SYRIUSZ, oryginalnie autorstwa Petera Nicholasa, przeżywał podczas swojego istnienia liczne wzloty i upadki, zawsze jednak towarzyszył Sarmacji i bez najmniejszych wątpliwości jest integralną częścią sukcesu państwa jako całości.

Założenia przyświecające uruchomieniu systemu były proste – coś, co przyciągnie ludzi i sprawi, że zostaną w Sarmacji na dłużej. Nic się w tej kwestii nie zmieniło. System ma przyciągać obietnicą sprawdzenia się jako biznesmen, możliwością założenia własnej firmy, zarabiania pieniędzy. Robi to znakomicie ale oprócz samego przyciągnięcia przyszłego prezesa zarządu powinien także zadbać o niego poczynając od momentu w którym ten zdecyduje się na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

KŁODA NUMER 1 ZAKŁADAMY FIRMĘ

Wypełnienie wniosku to betka. Nawet 5 libertów na opłatę nowy mieszkaniec jest w stanie wyskrobać. Kłopot leży gdzie indziej. Wraz ze złożeniem wniosku przyszły przedsiębiorca posiadać musi stronę WWW firmy, która zawiera nazwę, oznaczenie właściciela, id firmy po rejestracji, kontaktowy adres e-mail i ofertę z cennikiem lub infem o negocjowalnych cenach. Moment, moment. Mieszkaniec chciał założyć firmę w systemie automatycznej gospodarki, a tu każą mu zakładać stronę www. Część mieszkańców w tym momencie zrezygnuje z zakładania firmy, a część westchnie, pomyśli "cóż począć" i po wielu godzinach trudu umieści nowopowstałą, naprędce skleconą witrynę na świeżo założonym darmowym koncie. Pierwsza kłoda pokonana, ale straty już były.

ZBIERAMY FUNDUSZE

Zapomoga dla nowych mieszkańców to 50 libertów, kredyt to maksymalnie 100 libertów. Przyjmując, że mieszkaniec pracował u kogoś w systemie Syriusz przez dwa tygodnie, to akurat mu się udało wyżyć i zapłacić 5 libertów za wystanie wniosku o rozpoczęcie działalności gospodarczej. Jeśli jest w Sarmacji dłużej i wpadł na to, że może zostać obywatelem, a obywatelstwo zostało mu nadane, to może liczyć nawet na 250 libertów kredytu. Razem 300 libertów na start. Ładny pieniądz. Prawda?

cd strona 2

KŁODA NUMER 2

KUPUJEMY ZIEMIĘ

Nie, nieprawda. Nasz bohater chciałby założyć hutę stali. Stali teraz na rynku nie ma, wszystkie materiały po niezwyklej reformie schodzą na pniu. Świetny pomysł. Pierwszy krok inwestycyjny to zakup ziemi. 50 libertów. Ale nie ma tak prosto. Ziemię kupuje się poprzez panel mieszkańca. By ją kupić, należy w puste pole wpisać identyfikator terenu. Dla kogoś, kto jest w Sarmacji pół roku nie stanowi to większego problemu, ale dla świeżego obywatela w trzy tygodnie po zamieszkaniu w Księstwie może być to prze-szkoda nie do pokonania.

KŁODA NUMER 3

BUDUJEMY HUTĘ

Mamy stronę, mamy firmę, mamy teren. Budujemy hutę. Tylko jak? Jeśli świeżak jest niegłupi, to odnajdzie w końcu Katalog i trafi do firm budowlanych. Jeśli nie jest tak bystry, to niestety, huty nie wybuduje. Cena? 220 lt. Nie ma wyboru, zamawiamy. Na koncie zostało 30 libertów.

KŁODA NUMER 4

WYPOSAŻAMY HUTĘ

Huta już stoi, piękna i wspaniała. Ale w środku pusto. Do rozpoczęcia produkcji potrzebne są jeszcze narzędzia, energia elektryczna, oczyszczanie plus ruda żelaza i koks. Powiedzmy, że rudę żelaza i koks uda się uzyskać z opóźnionym terminem płatności. Elektryczność to jakieś 3 liberty za jednostkę, podobnie jak oczyszczanie. Na początku wystarczy po jednej. Ale zostają narzędzia. Cena jednostki to nie mniej niż 12 libertów, a do rozpoczęcia minimalnej choćby produkcji potrzeba ich jakieś 5, choć najlepiej mieć 20. 30 libertów które nam zostały na koncie topnieją. Minus trzy za elektryczność. 27. Minus trzy za oczyszczanie. 24. Minus 120 za 10 jednostek narzędzi? Hmm. Kupuje 2 jednostki narzędzi i ma 0 libertów. Jeszcze tylko samozatrudnienie w hucie i już można produkować. Tylko szybko, bo za tydzień trzeba się wyżyć, a na koncie nie mamy żadnych pieniędzy!



KŁODA NUMER 5

PRODUKUJEMY!

Jak wspaniale! Mamy wszystko co potrzeba! Świeżak jest niegłupi, więc tajniki zarządzania syriuszową firmą chwycił w mig. Siada do roboty i wytwarza... Z 2 jednostek narzędzi to bardziej opiłki, a nie stalowe sztaby, ale coś jednak wyprodukował i może to sprzedać.

KŁODA NUMER 6

SPRZEDAJEMY?

Czy aby na pewno może? Nie bardzo. Śmieszne ilości stali może sprzedać jeśli nawiąże kontakt z innym przedsiębiorcą, który ich akurat potrzebuje, wymaga to jednak czasu i samozaparcia. Jeśli go nie ma, to niestety. Jeśli świeżak jest niesamowicie operatywny, to w jego łapki trafić skrypt sprzedaży. Jeśli ma jakiegokolwiek pojęcie o htmlu i php, to skrypt dołączy do strony swojej firmy. Jeśli wpadnie na to, może dodać firmę do Katalogu. Jeśli ma szczęście, to ktoś wejdzie na stronę i kupi jego stal. Nadzwyczajnie dużo tych "jeśli".

TO NIE KONIEC

Mieszkanie. Spłata kredytu. Żywnienie. Kontrahent oczekujący na pieniądze. Ilu nowych mieszkańców, chcących zostać przedsiębiorcami zostanie nimi? 1 na 100? Oby.

Jutro konkretne propozycje co zrobić, by wyrównać szanse świeżaków, a wszystkim umilić życie.

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 27

ROZDZIAŁ IV.

- No i co powiesz kruszynko? – dopytywał się Kruszyńka ze słodkim uśmiechem na twarzy – śpiewaj mój ty diamentyku, śpiewaj... gdzie jest twój mąż?

- Nie wiem – jęknęła Ewelina. Siedziała przykuta do krzesła, naprzeciwko wiekowego biurka, w dość zagraconym pokoju. Ściany nie były pomalowane, świeciły gołym betonem.

- Fałszujesz – stwierdził Kruszyńka – ale to nic. My nauczymy cię śpiewać pięknie... i treściwie!

Obrócił się z krzesłem i wyjął ze stojącej opodal szafy jakieś akta. Chwilę je wertował, głównie dla zrobienia większego wrażenia. Ostatecznie wyjął jakąś kartkę i zaczął udawać, że czyta. Po kilku sekundach chrząknął znacząco i popatrzył na coraz bardziej wystraszoną Ewelinę.

- Twój mąż siedzi! – wrzasnął tryumfalnie Kruszyńka – i dobrze o tym wiesz!

- Nie miałam pojęcia – zaparła się Ewelina.

- Pojęcia nie masz, tak? A Gwizdek coś ci mówi? – zapytał jadownicę.

- Para w gwizdek i Joanna D'Arc – zachlipała cichutko przesłuchiwana zastanawiając się czy przypadkiem nie trafiła do szpitala wariatów.

- Już ja ci parę przygotuję! Uszami ci zaczniesz wylazić! – wrzasnął Kruszyńka lekko wypadając z roli – podkomisarz Gwizdek! Co masz do powiedzenia na ten temat?!

Ewelina przez chwilę usiłowała wdać się w dyskusję na temat różnych nazwisk i ich ewentualnego zmieniania. Oczywiście to nazwisko było całkowicie do przyjęcia, niemniej trochę śmieszno. No ale w tej sytuacji postanowiła nie drażnić wielkoluda przed nią. Co prawda wydawało jej się, że gdzieś już faceta wdziała, ale pewności nie miała. Wyglądał na złego, więc Ewelina odłożyła żarty na bok.

- Nic nie mam do powiedzenia na ten temat.

- Nic nie masz do powiedzenia na ten temat – ironicznie podsumował Kruszyńka jej grzeczność. I zaraz zaczął wrzeszczeć.

- Gwizdek! Podkomisarz Gwizdek! Dzisiaj cię przesłuchiwał!

- Nieprawda! – oburzenie wzięło górę – Sylwia mnie tylko przesłuchiwała a i to w nader ograniczonym zakresie!

- A więc Sylwia przesłuchiwała Sylwię... tak? – jad słodczy sływał Kruszyńce z ust.

- Tak! Nie! To znaczy Sylwia przesłuchiwała mnie...

- Więc własnego imienia też nie pamiętasz – współczuł obłudnie Kruszyńka.

- E... Ewelina... – przełknęła ślinę.

- Ewelina, bąbolina – pozwolił sobie na dowcip miernej jakości Kruszyńka – nazywasz się Sylwia Stachnik i byłaś wczoraj przesłuchiwana przez niejakiego Gwizdka!

- Ale ja...

- A jeszcze więcej mi powiesz! Rozumiesz!?

Siedziałam zrozpaczona w pokoju. Przed chwilą wyszli ode mnie policjanci z patrolu. Obiecali oczywiście zająć się sprawą, obiecali przeszukiwać miasto, ale wiedziałam, że to tylko puste słowa. Nie mieli na to wystarczających sił, a my najwyraźniej zadarliśmy z niebezpiecznym przeciwnikiem. A właśnie, jakie my? Co takiego zrobiła im Ewelina?

Nie spodziewałam się, że jednego dnia, na człowieka może zwalić się tyle problemów. Ciągłe rozmyślając o udziale Eweliny, zabrałam się za prowizoryczne zabezpieczenie okien i drzwi. Moje próby z góry były skazane na niepowodzenie, ale nie potrafiłam postępować racjonalnie. W końcu doszłam do wniosku, że wszystkie okna i drzwi zalepię taśmą klejącą. Co prawda nie zablokuje to drogi ewentualnemu agresorowi, ale z pewnością hałas mnie zaalarmuje. Ciągłe pełna niepokoju o Pawła i Ewelinę, położyłam się spać. Byłam tak zmęczona, że nie zdążyłam pomyśleć o niczym więcej. Odpłynęłam w sen.

Kruszyńka rozmyślał nad nowo wyrosłym problemem. Okazało się, że transport narkotyków z Peru, który miał przyjść mniej więcej za miesiąc, już jest w Śremie. Nie byłoby to wiadomością całkowicie tragiczną, ba, pozwalało nawet snuć plany na temat szybszego wykorzystania pieniędzy. Może udałoby się przeprowadzić kolejną taką transakcję?